

Recenzje Muzeum Fabryki napisane przez studentów kierunku Kulturoznawstwo Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi w ramach zajęć „Warsztat krytyka kultury” z dr Beatą Lisowską w roku akademickim 2011/12.

1.

„Podczas zajęć „krytyka kultury” postanowiliśmy odwiedzić kilka muzeów mających swą siedzibę w Łodzi [...] Największe wrażenie zrobiło na mnie Muzeum Fabryki.

Udając się na wystawę do pierwszej byłam bardzo mile zaskoczona faktem, iż była ona bardzo dobrze oznakowana. Myślę, że żaden człowiek, nawet nie będący mieszkańcem Łodzi, może sobie bez trudu poradzić z odnalezieniem siedziby muzeum. Wejście znajduje się naprzeciwko kina „Cinema City” i do jego wnętrza można dostać się windą, nad którą znajduje się duży szyld reklamujący placówkę. Wskazówka informująca na którym piętrze mieści się muzeum i jak się do niego dostać znajduje się również w samej windzie. Chce tu zaznaczyć, że władze placówki bardzo zadbały o dobrą nawigację dla zwiedzających, mając zapewne na uwadze, że ich potencjalni klienci to nie tylko mieszkańcy Łodzi, lecz również zwiedzający którzy nie znają topografii naszego miasta. Co więcej jak na europejskie standardy przystało informację podane przed wejściem głównym do muzeum nie są tylko w języku ojczystym, lecz przetłumaczone są również na język angielski, gdyż osobą zainteresowaną wizytą w muzeum może być obcokrajowiec, o którego również należy zadbać.

Gdy byłam już w środku zaskoczył mnie fakt, że przy kasie zostałam miło i sprawnie obsłużona i co zwróciło moją uwagę, to forma wydania biletu. Muzeum zadbało, aby nie był to tylko kawałek bezużytecznego papieru. Bilet wstępu dostałam w kształcie zakładki do książki na której mogę znaleźć informację o godzinach otwarcia placówki jak i również cenie za bilet. W tym miejscu chce podkreślić, iż pomimo tego, że wygląd muzeum jest na europejskim poziomie, to cena za bilet na szczęście pozostała „polska” i myślę, że jest ona do przyjęcia dla każdego.

Będąc na wystawie miałam okazję poznać historię zakładów włókienniczych stworzonych przez Izraela Poznańskiego w drugiej połowie XIX wieku. Opowieść ta została przedstawiona mi przez bardzo sympatycznego i miłego przewodnika, który, aby wczuć się w klimat, postanowił założyć na siebie strój przedstawiający ubiór rzemieślnika. Osoba prowadząca grupę była pełna pasji i energii, przez co bardzo dobrze można było wsłuchać się w historię miejsca. Wchodząc do środka myślałam, że samo pomieszczenie w którym mieszczą się ekspozycje będzie większe. Okazało się natomiast, że muzeum to tylko 1 sala i tu kolejny ukłon z mojej strony, gdyż byłam pod wrażeniem, że na tak niewielkiej powierzchni można logicznie i ciekawie poukładać poszczególne elementy wystawy.

Uważam, że muzeum bardzo dobrze próbuje przyciągnąć uwagę widza, chociaż w dobie komputeryzacji oraz rosnących oczekiwań i wymagań uczestników życia kulturalnego, jest to coraz trudniejsze. Twórca wystawy zastosował wiele ciekawych i atrakcyjnych rozwiązań, które nie dopuszczają na brak zainteresowania ze strony widza. Ekspozycja została wzbogacona prezentacjami multimedialnymi i filmami, a sama podczas wizyty mogłam dotknąć bawęnianych produktów i zobaczyć jak wyglądało stworzone przez Poznańskiego „miasto w mieście”. Ciekawostką, która mnie zaskoczyła, był fakt, że nazwy niektórych obecnie działających budynków mają związek z przeszłością Np. budynek w którym teraz mieści się klub o nazwie „Fever” był za czasów Poznańskiego pomieszczeniem, w którym

znajdowała się straż pożarna. Podczas wystawy mogłam zobaczyć zdjęcia budynków i obiektów przed ich remontem.

Uważam, że bardzo ciekawym rozwiązaniem podczas zwiedzania jest również możliwość uruchomienia krosna powstałego w XIX wieku, którego praca i hałas chociaż w niewielkim stopniu pozwoliły doświadczyć mi warunków, jakie panowały w tkalni oraz uzmysłowić w jakim trudzie pracowali tkacze i tkaczki. W tym miejscu chciałabym również zaznaczyć, że przewodnik podczas uruchamiania krosna zadbał o bezpieczeństwo grupy i poprosił, aby każdy z nas stanął z boku urządzenia. Na koniec zwiedzania przewodnik przedstawił nam krótką historię związaną z pracą i życiem powojennych pracowników fabryki aż do momentu jej zamknięcia. Moim zdaniem na uwagę zasługuje też fakt, iż muzeum dba też o utrzymanie ciągłej więzi z byłymi pracownikami fabryki jak i również z przodkami Izraela Poznańskiego.

Wizyta w Muzeum Fabryki w Łodzi sprawiła mi dużą niespodziankę i będę ją miło wspominać. Dużym plusem jest atmosfera panująca wśród pracowników oraz fakt, że budynek jest odświeżony i czysty, przez co miło można była oglądać ekspozycję. Z czystym sercem mogę polecić każdemu wizytę w dawnym „królestwie” Poznańskiego i myślę, że nikt kto uda się do muzeum nie będzie zawiedziony”.

2.

„Jak ważny jest pomysł i fundusze na zorganizowanie powierzchni wystawienniczej widzimy na przykładzie Muzeum Fabryki. Mała powierzchnia, to najpoważniejszy zarzut jaki możemy sformułować, po obejrzeniu całej ekspozycji. Zachwyca natomiast z pewnością klimat tych pomieszczeń, klimat który powoduje, że w jednej chwili zapominamy iż znajdujemy się na terenie wielkiego Centrum Handlowo-Rozrywkowego. [...] We wnętrzach Muzeum Fabryki czujemy się jakbyśmy weszli do bajki. Tej bajki, która była rzeczywistością miejsca, w którym się znajdujemy, a stworzonego przez Izraela Poznańskiego w XIX i początkach XX wieku.

Układ ekspozycji, światło, kolorystyka wnętrz i estetyka pomieszczeń [...], to wszystko wciąga nas w świat czasów Poznańskiego, w świat mogłoby się wydawać mało atrakcyjny - fabryki włókienniczej, historii powstania i przetwarzania bawełny, tej jaką nosimy każdego dnia.

Jestem przekonany, że duża w tym zasługa zarówno zgromadzenia takich eksponatów, które „potrafią nam pokazać” jak pracowały, jak odbywały się poszczególne etapy pracy w Fabryce Poznańskiego, które wykorzystując multimedialność współczesnych technik potrafią nas pokazać na mapach miejsca, przez które przed chwilą przechodziliśmy po terenie Manufaktury. Ale także to zasługa umiejętności zastosowania interesującej formy opowiedzenia o tej historii przez przewodników. Okazuje się, przy okazji, że nie trzeba być zawodowym muzealnikiem, a wystarczy pasja, by ciekawie zaprezentować wnętrza obiektów muzealnych.

Taka właśnie pasja wyróżnia pracowników Muzeum Fabryki. Jest to widoczne zarówno podczas przedstawienia historii rodziny Poznańskich, opowieści o życiu i pracy zatrudnionych w tym miejscu robotników, jak i podczas prezentacji pracy krosna, opowieści o powstaniu i barwieniu bawełny. To także atut tego miejsca – mieć ludzi, którzy mówią z pasją i potrafią tą pasją choćby minimalnie zarazić przybyłych gości. A owa pasja zwiedzających może wtedy przerodzić się w wymierne korzyści poprzez zakup publikacji, albumów i pamiątek z muzeum. Sam tak się dałem wciągnąć w tę opowieść, że zakupiłem publikację „Fabrykant łódzki we wspomnieniach robotników” oraz „Rody i rodziny. Nie tylko

fabrykanckie” szukając szerszej wiedzy na temat Imperium Izraela Kalmanowicza Poznańskiego.

To, co w pierwszej kolejności wymienimy jako minusy tego muzeum, to niestety mała powierzchnia, co przy większej grupie zwiedzających i powstającym wtedy hałasie, staje się uciążliwe i nie daje komfortu skupienia na oglądanych zbiorach muzeum. Drugim wydaje mi się być słaba promocja Muzeum Fabryki na terenie samego Centrum Manufaktura. Musze przyznać, że kilkakrotnie odwiedzałem z rodziną Manufakturę, ale nigdzie w pomieszczeniach handlowych nie natknąłem się na widoczną promocję Muzeum Fabryki.

Niewątpliwie, tym co wyróżnia instytucję jest bardzo powszechna, w obecnych czasach „eventowego” odbioru dóbr kultury, forma prowadzenia wszelkich możliwych warsztatów tematycznie związanych z charakterem muzeum. Łączenie działań praktycznych z odwiedzaniem samej instytucji staje się popularną, ale i przynoszącą wymierne efekty zarówno finansowe, jak i edukacyjne działalnością wielu muzeów, w tym także Muzeum Fabryki.”

3.

„Parę tygodni temu odwiedziłam Muzeum Fabryki, które mieści się w łódzkiej Manufakturze. Wejście do muzeum znajduje się w części rozrywkowej kompleksu, naprzeciwko kina. Jest to instytucja, która zachowuje pamięć o tym co mieściło się w tych budynkach pierwotnie – fabryka Izraela Poznańskiego, jednego z największych fabrykantów łódzkich. Za wstęp płaci się naprawdę symbolicznie: bilet normalny kosztuje 4 zł, a ulgowy 3 zł, za oprowadzanie zapłacimy dodatkowe 15 zł. Specjalne oferty kierowane są do rodzin oraz grup. Istnieje również możliwość oprowadzania zwiedzających w obcym języku. Dodatkowym atutem, szczególnie dla grup szkolnych jest możliwość zorganizowania w placówce warsztatów.

Muzeum można zwiedzić samemu bądź z przewodnikiem. Ja skorzystałam z tej drugiej opcji. Mimo, że eksponaty skupione są na dość małej powierzchni, wszystko jest uporządkowane i widoczne. Obiekt łączy ze sobą nowatorskie rozwiązania jak komputerowa wizualizacja budynków, które powstawały w kompleksie fabryki z tradycyjnym muzealnym wnętrzem. Prócz wielkoformatowych fotografii największe wrażenie wywołują krosna, które są wprawiane w ruch przez oprowadzającego, w taki sam sposób jak dziesiątki lat temu robili to robotnicy w fabryce. Prócz wspomnianych krosien, które ze względów bezpieczeństwa są odgródzone od zwiedzających, eksponaty można dotykać, na przykład można z ustawionych worków wyjmować posegregowaną bawełnę według kolejnych faz jej przetwarzania – od rośliny, poprzez nić aż po tkaninę.

Ogromnym atutem muzeum są przewodnicy oraz ich wiedza na temat historii tego miejsca. Opowiadają z pasją i zaangażowaniem, z przyjemnością i zainteresowaniem się ich słucha. Potrafią odpowiedzieć na zadawane pytania. Myślę, że zwiedzanie bez ich pomocy byłoby o wiele mniej wartościowe, a nawet dla osoby nie znającej historii miasta i istoty tego miejsca, niezrozumiałe, a co za tym idzie nudne. W krótkim czasie potrafią przedstawić historię fabryki, to jak zmieniała się przez lata, wplatając w fakty historyczne śmieszne anegdoty.

Placówka nie posiada zbyt dużej ilości zbiorów, jest cały czas w trakcie ich pozyskiwania, mimo to wystawę ogląda się bardzo przyjemnie, jest estetyczna i przedstawiona w interesujący sposób. Wychodząc jesteśmy bogatsi w wiedzę i odrobinę klimatu tamtych czasów. Nie wstydziłabym się zabrać na nią zagranicznych gości. Po wyjściu

z muzeum możemy w małym sklepiku kupić pamiątki związane bezpośrednio z tym miejscem jak i z miastem Łódź.”

4.

„[...] przykładem muzeum, gdzie można było nie tylko wysłuchiwać przewodnika, ale także uruchomić eksponat, było Muzeum Fabryki mieszczące się w Manufakturze. Uruchamiając jedną maszynę tkacką, mogliśmy się przekonać, jaki ogłuszający hałas z siebie wydawała. Biorąc pod uwagę, że jeden pracownik obsługiwał 4 takie maszyny, a na jednej hali znajdowało się w przybliżeniu 200 takich maszyn, nie dziwi fakt, iż robotnicy obsługujący te maszyny głuchli w młodym wieku i nie mogli długo pracować w zawodzie. Poznając historię rodziny założycieli Manufaktury, a w szczególności poznając historię Izraela Poznańskiego, można dojść do wniosku, że niesamowite bogactwo zgromadzone przez tę rodzinę było okupione wyzyskiem i nieszczęściami innych. Ironią losu sam Izrael nie dożył końca budowy swego ociekającego bogactwem pałacu. Oprócz poznania historii rodziny Poznańskich, usłyszeliśmy też kawałek historii Łodzi. Mapy pokazujące rozmieszczenie dziś już w większości nieistniejących fabryk, przybliżyły obraz Łodzi fabrycznej. Wskazówką uzyskaną z niepublicznego muzeum jest wynajmowanie sal. Jeśli tylko muzeum posiada jakąś przestrzeń, którą może udostępnić bez obaw osobą z zewnątrz, warto o tym pomyśleć”. *Mária Sztankó Soszyńska*